

Ewa Kołodziejek

Uniwersytet Szczeciński

DOI: 10.14746/psj.2014.28.5

Kultura komunikacji urzędowej

Niniejszy artykuł jest efektem moich różnorodnych doświadczeń i intensywnych kontaktów z językiem urzędowym, skłaniających do refleksji na temat kultury tej odmiany polszczyzny. Pierwsze doświadczenie to praca nad sprawozdaniem Rady Języka Polskiego ze stanu ochrony języka w latach 2010–2011 opisującym **poprawność językową i sprawność komunikatywną materiałów pisemnych kierowanych do obywateli przez ministerstwa i wybrane instytucje centralne**¹. Drugie — to uczestnictwo w I Kongresie Języka Urzędowego. Trzecie zaś — prowadzone przeze mnie w Brukseli wykłady i warsztaty dla tłumaczy polskiej sekcji językowej z Rady Unii Europejskiej. Każde z tych doświadczeń pokazało inną stronę komunikacji urzędowej, każde też uzmysłowiło mi złożoność tego zagadnienia.

Do języka urzędowego statystyczny obywatel ma głównie pretensje: jest skomplikowany i zawyły, że niepoprawny i odpychający. Trudno się dziwić takim opiniom, gdy próbuje się na przykład wypełnić w urzędzie formularz wyrejestrowania pojazdu, i zrozumieć zdanie: *Proszę o wycofanie z ewidencji pojazdu... ponieważ... nastąpiła trwała i zupełna utrata posiadania pojazdu, na rzecz właściciela tego pojazdu...* Albo gdy czyta się warunki umowy z operatorem Orange, w których pojawia się sformułowanie: *Informacje o planach otrzymują*

¹ Przedmiotem szczegółowych badań były strony internetowe siedmiu ministerstw i jednej instytucji centralnej: Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Nauki, Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwa Sportu i Turystyki, Ministerstwa Środowiska, Ministerstwa Zdrowia i Narodowego Funduszu Zdrowia. Autorami raportów szczegółowych są: Małgorzata Witaszek-Samborska, Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, Agnieszka Kula, Agnieszka Szczaus, Rafał Sidorowicz, Krzysztof Skibski, Rafał Zimny. Autorką raportu zbiorczego jest pisząca te słowa.

brzmienie dedykowane dla planów wycofanych ze sprzedaży w zakresie aktywacji oraz migracji. Albo gdy prawie cała treść pisma kierowanego do mieszkańca zawarta jest w jednym zdaniu: *Umowa winna być zawarta na okres trzech lat pod warunkiem zawieszającym, polegającym na obowiązku dostarczenia w terminie czternastu dni licząc od daty podpisania umowy, pod rygorem uznania, że umowa nie została zawarta, stosownego aktu notarialnego o poddaniu się rygorowi egzekucji, zgodnie z artykułem 777 p 4. kpc*². Utrwalony obraz wynaturzonego języka urzędowego mają też dziennikarze tytułujący dramatycznie swoje teksty: *Urzednicy nie znają języka polskiego*³, *Urzednicy belkocą, zwykły obywatel niewiele rozumie*⁴ itp., itd.

Negatywną ocenę polszczyzny urzędowej podtrzymuje sprawozdanie Rady Języka Polskiego analizujące poprawność językową tekstów ministerialnych zamieszczonych na stronach internetowych tych instytucji. Naganne pod względem językowo-formalnym są nie tylko strony takich ministerstw, jak Ministerstwo Sportu i Turystyki czy Ministerstwo Środowiska, o których — stereotypowo rzecz ujmując — można by sądzić, że poprawność języka stawiają na drugim planie. Naganne są też, niestety, strony tych instytucji, których przekaz powinien pełnić funkcję wzorotwórczą: Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwa Edukacji czy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Cytowane w raporcie RJP przykłady błędów językowych pochodzą głównie ze stron internetowych tych ministerstw. Zarzuty dotyczą przede wszystkim **usterek w budowie zdania**, np. *Jako Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego cieszy mnie inicjatywa powołania Obywatelskiego Forum Dostępu do Książki; Realizując tegoroczną edycję programu „Powrót osób bezdomnych do społeczności” dokonany został przez Ministra Pracy i Polityki Społecznej algorytmiczny podział środków finansowych*, **nadmiernej długości wypowiedzeń**, np. *Obecnie resort pracy wspólnie z resortem zdrowia czynią starania aby należne świadczenia zabezpieczone były na odpowiednim poziomie i realizowane przez pielęgniarki, które do tej pory pracowały w domach pomocy społecznej, eliminując równocześnie występujące obecnie zjawisko podwójnego finansowania świadczeń zdrowotnych przez mieszkańców domów pomocy społecznej poprzez opłacaną składkę zdrowotną i w części opłat ponoszonych z tytułu pobytu w domu pomocy społecznej*, **nadużywania rzeczowników odsłownych**, np. *Współpraca powinna dotyczyć przede wszystkim wymiany informacji, najlepszych praktyk i metod skutecznego zaangażowania samych obywateli państw trzecich w działania, a także opracowywania, wdrażania, monitorowania i oceny polityki i środków na potrzeby integracji obywateli państw trzecich*, **wykolejeń w składni**

² Dokumenty w archiwum autorki artykułu.

³ <http://prawo.rp.pl/artukul/947665.html>

⁴ http://wyborcza.pl/1,75478,13757860,Rada_Jezyka_Polskiego__Urzednicy_belkocza__zwykly.html

wyrażeń przyimkowych, np. *bariery z realizacją, konkurs o finansowanie projektów badawczych, boom inwestycyjny w infrastrukturę gospodarczą, przedstawiamy dla zainteresowanych, protokół z posiedzenia, beneficjenci są zobowiązani do raportowania przed MNiSW nt. zrealizowanych zadań*.

Krytyce został poddany też **nadmiar wyrazów modnych i obcych**, np. **aplikacja, aplikowanie**: *aplikowanie o granty*; **kreatywny**: *kreatywna kultura w kreatywnym zagłębiu Europy*; **priorytet**: *Uprzejmie informujemy, iż w związku z wyczerpaniem środków finansowych w priorytecie Muzyka, nie zostanie przeprowadzony II nabór do priorytetu*; **kondycja**: *kompleksowa ocena kondycji sztucznego zbiornika zaporowego*; **rekomendowanie, kreowanie**: *Rada rekomenduje krajom UE kreowanie takich reform, które umożliwią bardziej elastyczne zarządzanie uczelniami*; **dedykowany**: *Ostatni panel dyskusyjny będzie natomiast dedykowany problematyce zwiększania handlu w UE oraz na świecie*; **workshop**: *Strona polska oczekuje większej aktywności w zakresie działalności promocyjnej, poprzez udział (...) w workshopach i spotkaniach z polską branżą turystyczną*; **destynacja**: *promocja Europy jako destynacji turystycznej i wiele innych*⁵. O **nieodmienianiu nazwisk, błędach ortograficznych** w zakresie użycia wielkiej lub małej litery i pisowni łącznej i rozdzielnej, a także **błędach interpunkcyjnych i redakcyjnych** już nawet nie warto wspominać, bo charakteryzują w zasadzie wszystkie istniejące teksty urzędowe. Na przykład w jednej z wyższych uczelni pracownicy dostają do wypełnienia formularz z tak sformułowanym objaśnieniem: *Punktowy systemu oceny dorobku pracowników. Ocena powinna być dokonana do końca maja każdego roku (ostatni z trzech lat jest rok poprzedzający rok, w którym jest dokonywana ocena)*. A szpecińska administracja budynków mieszkalnych wysyła do mieszkańców pismo: *Rozliczenia wody w lokalach, w których wodomierze nie posiadają ważnej legalizacji nie będą dokonywane na podstawie odczytów, tylko ryczałtem według ilości osób. Prosimy o jak najszybsze sprawdzenie legalizacji swojego wodomierza i dokonać wymiany bądź legalizacji*. Przykłady niefortunnych językowo tekstów urzędowych można podawać w nieskończoność.

Być może winny za taki stan rzeczy jest konkretny urzędnik, który odpowiada za jakość wychodzących z instytucji tekstów (albo — częściej — brak takiej osoby). Instytucjonalna sytuacja komunikacyjna wymaga przecież użycia języka ze wszystkimi cechami urzędowości: bezosobowością, szablonowością, dyrektywnością, nieemocjonalnością. Teksty urzędowe powinny być jednak komunikatywne i pozbawione usterek. Tekst nieporadny językowo, zawiły, nasycony kancelaryzmami, anglicyzmami, pełen potknięć interpunkcyjnych i redakcyjnych nie trafia do odbiorców, a ponadto jest sprzeczny z kulturą języka, która — jeśli ją ująć szerzej — jest pojmowana jako dbałość o język wynikająca

⁵ Cały tekst sprawozdania zamieszczony jest na stronie Senatu RP <http://www.senat.gov.pl/download/gfx/senat/pl/senatdruki/1363/druk/294.pdf>

ze świadomości jego znaczenia w życiu społecznym, a wężej — jako poprawność i sprawność językowa, etyka i estetyka słowa. Stoi także w sprzeczności z artykułem 3.1 Ustawy o języku polskim z dnia 7 października 1999 r., a zwłaszcza z ppkt 2: „Do ochrony języka polskiego są obowiązane wszystkie organy władzy publicznej oraz instytucje i organizacje uczestniczące w życiu publicznym”, którego urzędnicy albo nie znają, albo nie respektują.

Inne światło na problem kultury tekstów urzędowych rzuciły wystąpienia referentów i dyskutantów podczas I Kongresu Języka Urzędowego w Warszawie, będącego jednym z wydarzeń kampanii społecznej „Język urzędowy przyjazny obywatelom” zainicjowanej przez Rzecznika Praw Obywatelskich. Uczestnicy kongresu wysłuchali wielu referatów dotyczących głównie zakłóceń w komunikacji między urzędem a obywatelem, brali też udział w inspirujących dyskusjach, w których szczególnie poruszające były głosy urzędników. „Odnoszę wrażenie — mówił jeden z nich — że całe spotkanie jest [...] wyłącznie w jednym celu [...]: w jaki sposób, mówiąc kolokwialnie, można by urzędnikom dołożyć. To absolutnie nie prowadzi do pozytywnych propozycji i do pozytywnych rozwiązań, dlatego że [...] urzędnik działa w wąskich limitach prawa i pamiętajmy, że za stanowienie prawa nie odpowiada urzędnik tylko [...] polski parlament. [...] Dodatkowo w ostatnich latach, o czym ktoś, kto nie jest urzędnikiem, nie wie, ustanowiono prawo, które nakłada na urzędnika system sankcyjny, karny, za złą decyzję. W związku z tym jest tak, że dzisiaj, jeśli urzędnik będzie się zastanawiał nad komunikatywnością przekazu w decyzji administracyjnej czy nad precyzją, zakładam, że zawsze wybierze precyzję”⁶. Z tego długiego, lecz ważnego cytatu wynikają co najmniej dwie kwestie. Pierwsza, że teksty urzędowe są często tworzone pod presją i że — choć adresowane do obywateli — przeznaczone są raczej dla prawników, gdyż ich autorzy asekurują się przed ewentualnymi prawnymi i finansowymi konsekwencjami jakichś niedopowiedzeń. Taki stan rzeczy potwierdzają liczne dyskusje z urzędnikami prowadzone przeze mnie na szkoleniach językowych. Kiedy się upominam o przejrzystość i komunikatywność tekstu urzędowego, którą można osiągnąć, budując zdania krótsze, stosując elipsy, unikając nadmiernej szablonowości i terminologii, otrzymuję odpowiedź, że kwestionowana przeze mnie (i przez innych odbiorców) forma jest bezpieczniejsza dla urzędnika. Oznacza to, że osiągnięcie „szczęścia komunikacyjnego”, stanu językowego współdziałania między nadawcą a odbiorcą, odsuwane jest na dalszy plan. Na pierwszym planie jest precyzja, czyli takie zagęszczenie szczegółów, które chronią urzędnika, ale nie służą jasności przekazu.

Druga kwestia to różne rozumienie przez nadawcę i odbiorcę relacji między precyzją a komunikatywnością tekstu. Z przytoczonej wypowiedzi dyskutanta

⁶ Wypowiedź Stanisława Kowalczyka w tomie pt. *I Kongres Języka Urzędowego*, Kancelaria Senatu, Warszawa 2013, s. 108.

kongresu wynika, że są to pojęcia rozłączne, tymczasem odbiorca wolałby, by były komplementarne. Tak to widzi Maria Wojtak, analizując tę cechę tekstów urzędowych: „Wszystkie opisane zabiegi stosuje się w tekstach prawnych po to, aby adresat mógł precyzyjnie odczytać intencje prawodawcy, aby jasno widział, jakiego zachowania się od niego oczekuje i wymaga”⁷. Jednak autorzy tekstów i administratorzy urzędowych stron internetowych odpowiadających za jakość kontaktu z obywatelami są przekonani, że zadaniem państwowej instytucji jest tworzenie tekstów o najwyższym stopniu oficjalności, stanowiących precyzyjny komunikat odwołujący się do źródeł prawnych. Mówi o tym przedstawicielka Ministerstwa Zdrowia w ankiecie badającej świadomość językową urzędników odpowiedzialnych za wizerunek reprezentowanych przez nich instytucji: „Pojęcia »pacjent«, »leczenie«, »szpital« nie funkcjonują w języku aktów prawnych. Używanie ich powoduje, że komunikaty są łatwiejsze w odbiorze dla obywatela, ale mniej precyzyjne i mogą tym samym wprowadzić w błąd odbiorców. Z tego powodu pracownicy Biura nie mają możliwości używania w komunikatach publicznych powszechnie zrozumiałego dla odbiorców języka. Zamiast o »pacjentach« jesteśmy (zbyt często) zmuszeni pisać o »osobach uprawnionych do świadczeń zdrowotnych finansowanych ze środków publicznych«, zamiast o »leczeniu« — o »udzielaniu świadczeń zdrowotnych, zakwalifikowanych jako świadczenia gwarantowane«, zamiast o »dyrektorz szpitala« — »o kierowniku przedsiębiorstwa podmiotu leczniczego«”⁸. Także w tej wypowiedzi argumentem broniącym konieczności utrzymania przekazów w wersji stylistycznej zrozumiałej dla niewielkiego grona specjalistów jest potrzeba zapewnienia tekstem maksymalnej precyzyjności, choć przecież jest w niej mowa o komunikatach publicznych, a nie specjalistycznych.

Trzeba przyznać, że sytuacja jest wyjątkowo trudna. Z jednej strony odbiorca oczekuje od urzędu komunikatu przejrzystego i jasnego, z drugiej nadawca-urzędnik jest ograniczany wieloma czynnikami od niego niezależnymi. Postawy osób odpowiedzialnych za jakość komunikacji urzędowej są różne: od postawy „nie mogę i nie chcę niczego poprawiać, bo jestem ograniczony regulacjami prawnymi”, przez postawę „chcę, ale nie mogę”, aż do postawy „poszukuję najlepszych rozwiązań, bo ważna jest jakość języka i kultura językowego obcowania”. Tę ostatnią postawę przyjmują — wbrew obiegu opinii — tłumacze dokumentów Unii Europejskiej. Mogę bez przesady stwierdzić, że to oni są w najtrudniejszej sytuacji i społecznej, i językowej. Społecznej, gdyż powszechne jest narzekanie na jakość tekstów unijnych, które mają rzekomo zły wpływ na stan polszczyzny,

⁷ M. Wojtak, *Styl urzędowy*, w: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 164.

⁸ Wypowiedź tę cytowałam w referacie *E-urząd — język komunikacji internetowej wybranych instytucji państwowych*, wygłoszonym podczas I Kongresu Języka Urzędowego.

a nawet ją psują⁹ (ukuto nawet nowy termin — *brukselizmy* — nazywający wyrazy przenoszone do języka ogólnego z pism urzędowych powstałych w Unii Europejskiej). Językowej, ponieważ muszą napisać dobre tłumaczenie często niedoskonałego językowo angielskiego oryginału (gdy na przykład jego autorem jest Hiszpan lub Francuz). Stąd częste wahania i pytania tłumaczy przysyłane do poradni językowych: „Zgłasza się do Państwa komórka terminologiczna polskiej sekcji językowej z Rady Unii Europejskiej w Brukseli. Chciałbym poprosić o Państwa opinię na temat propozycji tłumaczenia angielskiego określenia *sustainability* ‘fakt bycia zrównoważonym’. Czy zdaniem Państwa do zaakceptowania jest neologizm *zrównoważoność*? Z powodów terminologicznych nie możemy w przypadku tego pojęcia posłużyć się takimi słowami, jak *równowaga* (ang. *balance*) czy też *zrównoważenie*, bo rzeczowniki te wskazują na stan (równowagi), a nie na pewien zespół cech wynikający z konceptu *sustainability*”¹⁰. Czyż takie pytanie nie jest przejawem dbałości o kulturę języka? Jego autorzy mogliby przecież stwierdzić, że skoro nowy termin jest im potrzebny, to należy go zaakceptować. Tymczasem wysłali to pytanie do kilku poradni językowych, chcąc pozostać w zgodzie z normą polszczyzny, co jest niewątpliwym przejawem szacunku do języka¹¹.

Pytań kierowanych do szczecińskiej poradni językowej przez tłumaczy unijnych było dużo więcej: „Pozwalam sobie zadać Pani pytanie co do poprawności tłumaczenia *human rights activist* jako *działacz praw człowieka*. Mamy wrażenie, że jest to dość daleko idący skrót i poprawniej (ale za to dłużej i mniej zgrabnie) byłoby: *działacz na rzecz praw człowieka* (ewentualne warianty: *działacz w dziedzinie praw człowieka* — ale to już bardzo „przyciężkie”...; znów *działacz walczący o prawa człowieka* — wydaje się zbyt mocno nacechowany). Kwerenda internetowa pokazuje, że najbardziej rozpowszechnione są: *działacz praw człowieka* i *działacz na rzecz praw człowieka* — przeważa jednak forma krótsza, pewnie nic w tym dziwnego, zasada ekonomii językowej daje o sobie znać — ale czy z korzyścią?”. Moja odpowiedź sugerująca sformułowanie *obrońca praw człowieka* nie była zbyt trafna, gdyż jest ono ekwiwalentem sformułowania *human rights defender*, tymczasem — piszą tłumacze — „w naszych tekstach pojawiają się naprzemiennie oba określenia: *defender* i *activist*, dlatego chcieliśmy tę różnicę oddać”.

Bardzo ważną kwestią dla tłumaczy unijnych jest zgodność z normą językową proponowanych przez nich sformułowań albo choćby aprobatą kompetentnych językoznawców bądź instytucji. O jednym z takich kontrowersyjnych zwró-

⁹ Por. np. <http://www.polskieradio.pl/7/129/Artykul/838932,Prof-Markowski-to-mnie-raziw-jezyku-urzedowym>.

¹⁰ Pytanie przysłane do poradni językowej Uniwersytetu Szczecińskiego.

¹¹ Nasza odpowiedź na pytanie tłumaczy wyrażała aprobatę dla neologizmu *zrównoważoność*. Pisałam o tym w tekście *Czy jest takie słowo? O dylematach poradnictwa językowego*, w: *Cum reverentia, gratia, amicitia... Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, red. J. Migdał i A. Piotrowska-Wojaczyk, Poznań 2013, t. 2, s. 77–82.

tów mówiła w referacie podczas Kongresu Języka Urzędowego Agata Kłopotowska, kierownik Działu Języka Polskiego w Radzie Unii Europejskiej. Chodzi o angielskie wyrażenie *ensure that* tłumaczone na język polski jako *zapewniać, by*, np. *Państwa członkowskie zapewniają, by w ramach wszelkich postępowań przewidzianych w niniejszym rozporządzeniu małoletni bez opieki był reprezentowany lub wspomagany przez przedstawiciela*. Tłumacze mają świadomość, że norma składniowa polszczyzny tego sformułowania nie aprobuje, jednak żaden normatywny zwrot: *gwarantować; dopilnować, by; zagwarantować; sprawić, by* nie oddaje sensu angielskiego *ensure that*, dlatego nie jest akceptowany przez prawników weryfikujących teksty tłumaczeń pod względem prawnym. „W związku z tym — mówiła Agata Kłopotowska — tam, gdzie nie jest możliwa konstrukcja *zapewniać coś* [...] tłumacze w poczuciu patriotycznego obowiązku stosują wariant alternatywny *dopilnować, by* lub kilka innych wersji. Prawnicy i lingwiści, którzy [...] zajmują się dokumentem po tłumaczach, również w poczuciu patriotycznego obowiązku wyszukują wystąpienia *ensure* w oryginale i zmieniają *dopilnować, by* na *zapewnić, by*”¹². Z powodu owych rozbieżności Dział Języka Polskiego w Sekretariacie Generalnym Rady Unii Europejskiej zwrócił się do Rady Języka Polskiego o zajęcie stanowiska. „Gdzie leży granica — pytają tłumacze — między dopuszczalnymi, niezbędnymi innowacjami (nawet jeśli naruszają one obowiązujące normy) a językowym ekscysem? (...) Zwrot *ensure that* wyraża pojęcie prawne, które można nazwać ‘obowiązkiem zapewnienia skutku’. Ta typowa dla unijnego prawodawstwa koncepcja polega na tym, że bez narzucania odnośnym podmiotom konkretnych działań określa się pożądany stan rzeczy, a wybór środków mających do takiego stanu doprowadzić pozostawia się zainteresowanym. Zwrot *ensure that* ma więc charakter terminu i zgodnie z zasadami przekładu — zwłaszcza prawniczego — powinien być konsekwentnie tłumaczony przy użyciu jednego i tego samego odpowiednika”.

Sugestię prawników i tłumaczy unijnych, żeby konstrukcję *zapewnić, by* uznać za termin prawniczy, zaaprobował prof. Tadeusz Zgółka, który w imieniu Rady Języka Polskiego sformułował na ten temat opinię, poprzedzoną kwerendą Narodowego Korpusu Języka Polskiego. Stwierdził na jej podstawie, że owo kontrowersyjne połączenie składniowe występuje przede wszystkim w tekstach urzędowych i urzędniczych, ma więc zawężony zakres użycia. Ponadto usankcjonowanie normatywne konstrukcji *zapewnić, by/aby* nie narusza jakoś poważnie obowiązujących dotychczas zasad, dlatego obok ustabilizowanych w normie językowej konstrukcji *zapewniać komuś coś, zapewniać kogoś o czymś, zapewniać kogoś, że może się pojawić* konstrukcja *zapewniać, aby* mająca znaczenie ‘sprawić, że coś jest pewnym’¹³.

¹² A. Kłopotowska, *Meandry pracy unijnego tłumacza. Jak powstają polskie wersje tekstów urzędowych Unii Europejskiej*, w: *I Kongres Języka Urzędowego*, op. cit., s. 131.

¹³ Pełna odpowiedź w korespondencji Rady Języka Polskiego: www.rjp.pan.pl

Czyż postawa tłumaczy oczekujących opinii Rady Języka Polskiego o wprowadzanych nowych terminach nie jest przejawem najwyższej dbałości o kulturę języka¹⁴? Burzliwa dwudniowa dyskusja podczas prowadzonych przeze mnie w Brukseli warsztatów z poprawnej polszczyzny udowodniła, że tłumaczom — jak nikomu innemu — zależy na wysokiej jakości tekstów wychodzących spod ich pióra. I choć oni także — jak rodzimi urzędnicy — podlegają różnorodnym ograniczeniom prawnym i formalnym (np. konieczność tłumaczenia konkluzji zdanie do zdania, bez możliwości stylistycznej redakcji tłumaczonego tekstu), to jednak poszukują najlepszych szczegółowych rozwiązań, bo są świadomi wagi tworzonych dokumentów. Wszakże kultura wszelkiej komunikacji, więc i komunikacji urzędowej, zależy od świadomości językowej użytkowników języka. Im wyższy poziom świadomości, tym większy szacunek do tekstu i jego odbiorcy.

LITERATURA

- Kłopotowska A., *Meandry pracy unijnego tłumacza. Jak powstają polskie wersje tekstów urzędowych Unii Europejskiej*, w: *I Kongres Języka Urzędowego*, Kancelaria Senatu, Warszawa 2013.
- Kołodziejek E., *E-urząd — język komunikacji internetowej wybranych instytucji państwowych*, w: *I Kongres Języka Urzędowego*, Kancelaria Senatu, Warszawa 2013.
- *Czy jest takie słowo? O dylematach poradnictwa językowego*, w: *Cum reverentia, gratia, amicitia... Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, red. J. Migdał i A. Piotrowska-Wojaczyk, t. II, Poznań 2013, s. 77–82.
- Wojtak M., *Styl urzędowy*, w: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 155–171.

Ewa Kołodziejek

The Culture of Official Communication

The topic of considerations is the language communication culture of varied official texts. The author evaluates the level of linguistic competence of the authors of ministerial documents published on the Web pages of those institutions. She also reports on the attitudes of the senders and addressees of official texts forming the subject of discussion of the First Congress of the Official Language (Pol. I Kongres Języka Urzędowego). She contends, drawing on her personal experiences, that translators engaging in the translation of EU texts into Polish demonstrate utmost care for wording and communicability of official documents. Moreover, translators are held up as a model of care for high level of culture of office communication.

Keywords: the contemporary Polish language, language culture, urzędowa language variety

¹⁴ Oprócz opinii na temat konstrukcji *zapewnić, aby* proszono także o ocenę tłumaczenia angielskiego sformułowania *active ageing* jako *aktywne starzenie się*. W opinii prof. Zgółki lepszą konstrukcją byłaby jednak *aktywność w każdym wieku*.